

## Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

### Tabula rasa

Do niedawna wydawało się, że to zdarzyć się nie może.

Wpierw w Stanach, potem w Niemczech i Finlandii, teraz znowu w Niemczech bardzo młodzi ludzie zabijają rówieśników. Tym razem morderca miał 17 lat. W 2006 sprawcą podobnej tragedii był osiemnastolatek, w 2003 roku szesnastolatek. W 2002 licealista zabił 18 uczniów i nauczycieli gimnazjum. W Finlandii w 2007 osiemnastolatek zastrzelił w szkole 8, a rok później inny uczeń dwanaścioro uczniów i nauczycieli. Scenariusze są identyczne; zmienia się tylko liczba ofiar i wiek sprawcy. Celem jest zabicie maksymalnej liczby przypadkowych rówieśników, którzy nie zrobili im osobiście nic złego. Następnie autor zbrodni popełnia samobójstwo.

Za każdym razem policja zatrudnia psychologów, którzy szukają przyczyny. Za każdym razem wyjaśniają, że sprawca miał problem z samym sobą.

To jasne, że ktoś dokonujący ślepej masakry ma zasadniczy problem ze sobą. Ale dlaczego tego problemu nikt wcześniej nie dostrzegł, choć żyjemy w kulturze psychoterapeutycznej i wszędzie tylu psychologów, psychoanalityków i terapeutów? Dlaczego podobnej serii szkolnych morderstw nie było nigdy wcześniej? Przecież młodzi ludzie od zawsze mieli kłopoty z sobą i otoczeniem.

Agresja połączona jest z kompletnym brakiem poczucia winy. Tabula rasa sumienia charakteryzuje nie tylko patologicznych morderców, ale również "zwyčajne" dzieciaki znęcające się nad kolegami czy nauczycielami.

I to jest główny problem. Do tego stopnia masowy, że przestał być zauważalny.

Jacqui Smith, brytyjska minister edukacji, odkryła, że król jest nagi, więc - po innym dramatycznym wydarzeniu szkolnym - deklarowała, że "uczniowie muszą potrafić odróżnić dobro od zła".

Nie powiedziała jednak, kto ma ich tego nauczyć. Szkoła się uchyla, bo ustaliliśmy, że zadaniem szkoły jest przekazywanie wiedzy, a nauczyciel nie powinien ingerować w sumienia uczniów. To logiczna konsekwencja sytuacji wielu różnych systemów wartości. Ale rodziny nie dają sobie rady. Rodzice mają mało czasu, czują się niekompetentni i zagubieni. I nie mają u dzieci autorytetu. Podobnie jak katecheci. Pozostaje sieczka mediów. W internecie i telewizji nie ma przymusu: każdy wybiera sobie, co chce. Dzieciaki wybierają więc różne rzeczy, których wartości nie potrafią ani ocenić, ani zinterpretować. Banalnie brzmi przypomnienie, że tak jak inni szkolni mordercy chłopak z Winnenden gromadził brutalne gry i pornografię. Nie wiemy, jak z tą informacją się zmierzyć i co z nią zrobić. Więc najprościej powiedzieć, że był szaleńcem. Tyle że wszyscy, którzy go znali zanim zabijał, mówią: "to był cudowny, miły chłopiec".

**Liliana Sonik**